













towe, hamują inwestycje. W rezultacie taka sytuacja prowadzi do zmniejszenia liczby miejsc pracy i jednocześnie wpływa na rozwój zorganizowanej przestępczości”<sup>18</sup>.

Warto zwrócić uwagę na jedną rzecz. Instytucjom działającym na rynku filmowym jest bliskie myślenie w kategoriach biznesu, natomiast użytkownicy Internetu posiłkujący się nielegalnie zdobytymi utworami myślą w kategoriach wartości. Dla tej drugiej grupy film wiąże się wyłącznie z silnym przeżyciem estetycznym. Sposób, w jaki film został zdobyty, nie jest najważniejszy.

Natomiast, jak przedstawia to dobitnie ostatni cytowany fragment, kultura audiowizualna jest ważna w szerszym kontekście. Jej funkcjonowanie zgodnie z literą prawa wpływa bowiem na zrównoważony rozwój gospodarczy. Właśnie z tego powodu powstała Grupa „Internet”<sup>19</sup>, której celem jest zwalczanie piractwa przez „analizę stanu zagrożenia w zakresie naruszania praw własności intelektualnej, opracowanie metodyki ujawniania i zwalczania przestępczości intelektualnej dokonywanej w Internecie oraz koordynacja współpracy w zwalczaniu piractwa intelektualnego pomiędzy organami ścigania oraz instytucjami i organizacjami wspierającymi Policję”<sup>20</sup>.

W odniesieniu do zjawiska Internetu interesującym pozostaje system dystrybucji utworu. To właśnie nowa forma upowszechniania (nielegalnego – zdaniem przeciwników tego kanału dystrybucyjnego) filmu pozostaje głównym punktem toczącej się dyskusji. Dystrybucja rządzi się swoimi prawami. Kolejność rozpowszechniania jednego tytułu w różnych mediach nie jest przypadkowa, lecz podlega standaryzacji. Obowiązujący model, w uproszczeniu, przedstawia się następująco:

kino → DVD/video → telewizja płatna → telewizja niekodowana

Trudno byłoby wskazać w tym układzie stałe miejsce, które mogłyby zajmować Internet. W Polsce dopiero raczkuje legalna dystrybucja filmów przez sieć. Do momentu pisania niniejszego tekstu w sieci w legalny sposób pojawiły się wyłącznie dwa tytuły produkcji polskiej. Pierwszym była *Oda do radości* Anny Kazejak-Dawid, Jana Komasy i Macieja Migasa. Jego premiera odbyła się tego samego dnia zarówno w kinie i Internecie. Tradycyjne kupno biletu kinowego w wypadku nowego medium zastąpiono wykupem licencji na oglądanie obrazu. Użytkownik mógł ściągnąć film na twardy dysk swojego komputera bądź oglądać go *on-line*. W każdym z tych wypadków trwałość licencji była ograniczona czasowo. Koszt uzyskania licencji był jednak niższy od ceny biletu kinowego. Zarówno strona odpowiedzialna za dystrybucję kinową (Gutek Film), jak również internetową (Akson Studio) podkreślała większą dostępność filmu, która umożliwi jego obejrzenie wszystkim zainteresowanym.

Szerszym echem odbiła się jednak premiera internetowa drugiego z filmów – *Świadka koronnego* w reżyserii Jarosława Sypniewskiego i Jacka Filipiaka. Producent filmu

<sup>18</sup> *Strategia działań na rzecz ochrony własności intelektualnej w Polsce*, s. 2.

<sup>19</sup> Grupa „Internet” działa od 2005 roku w ramach Zespołu do spraw Przeciwdziałania Naruszeniom Prawa Autorskiego i Praw Pokrewnych. W pracach grupy biorą udział m.in. przedstawiciele organizacji zbiorowego zarządzania prawami autorskimi i prawami pokrewnymi, przedstawiciele Prokuratury Krajowej, przedstawiciele MKiDN, reprezentanci dostawców usług internetowych.

<sup>20</sup> Raport za pierwsze półrocze 2006 roku z wykonania zadań zawartych w dokumencie rządowym *Strategia działań na rzecz ochrony własności intelektualnej w Polsce w 2006 roku*, s. 45.

zdecydował się na jego udostępnienie w Internecie w trzy tygodnie po premierze kinowej. W odpowiedzi na ten ruch część kin zrezygnowała z dalszego wyświetlania filmu w swoich salach. Warto przytoczyć wypowiedź Tomasza Jagiełły, prezesa sieci kin „Helios”, uzasadniającą taką decyzję: „Od momentu wprowadzenia tego filmu do Internetu, z naszego punktu widzenia automatycznie na ekranach pojawił się towar wybrakowany. Istotą w ogóle kina jest to, że jest to pierwsze pole eksploatacji. I nie jest to mój wymysł, że jest ono chronione przed sytuacją, w której w tym samym czasie dany film dostępny jest także na innych polach. Nie można uznać tego za rzecz normalną, i to pod każdą szerokością geograficzną, kiedy film dostępny w kinach jest też dostępny gdzie indziej. W związku z tym, my, zawierając umowę z dystrybutorem filmu, w sposób oczywisty, rozumiany przy prowadzeniu tego typu działalności gospodarczej, przyjmujemy, że wszyscy działamy według funkcjonujących w branży zasad. W związku z tym uważamy, że mimo iż nie dochodzi tutaj do złamania umowy w sensie prawnym, to w wyniku takiego działania zostajemy z towarem wybrakowanym, co jest niezgodne z zasadami funkcjonowania tego rynku. Dlatego też chroniąc nie tylko własny biznes, ale też jego własną reputację nie jesteśmy w stanie zgodzić się na jednoczesne funkcjonowanie obu tych pól eksploatacji. Jeżeli dystrybutor czy producent podjął decyzję, że jest to dobry moment na puszczenie filmu w Internecie, dla nas jest to jednoznaczne, że podjął decyzję o zrezygnowaniu z pierwszego pola eksploatacji. Decyzja o zaprzestaniu wyświetlania filmu nie jest zatem decyzją kin czy naszej firmy, tylko producenta. Myślę, że u wszystkich, którzy są obeznani z zasadami działalności tej branży, nie powinno budzić to żadnych wątpliwości, iż z naszej strony była to jedyna możliwa decyzja. Film w tym momencie przeszedł do kategorii DKF-owskiej i może być wyświetlany w ewentualnych przeglądach tytułów puszcanych w Internecie”<sup>21</sup>.

Sytuacja ta pokazuje, dlaczego Internet, jako medium rozpowszechniania dzieł filmowych, budzi takie kontrowersje. Jego rola i miejsce w legalnej eksploatacji filmu wciąż jeszcze nie jest ugruntowana. W pierwszym wypadku powodem zamieszczenia produkcji w Internecie było głównie dążenie do zwiększenia jej dostępności, w drugim natomiast – swoisty eksperyment. Odbił się on – co prawda – na frekwencji kinowej (zanotowano ok. 70% spadek widowni po zamieszczeniu filmu w sieci), jednak producent (televizja TVN) był zadowolony z osiągniętych wyników sprzedaży produktu przez Internet.

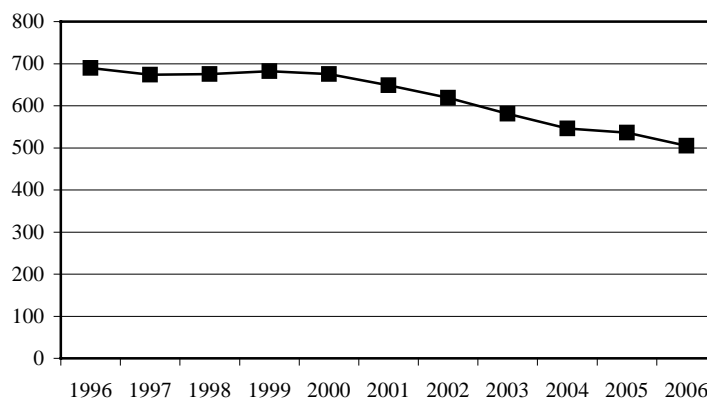
Analizując to wydarzenie, trudno nie stwierdzić, że Internet rzeczywiście pozwala na zwiększenie dostępu do filmu. Jego rola jest niebagatelna, jeśli weźmie się pod uwagę zmniejszającą się z roku na rok liczbę kin w Polsce.

---

<sup>21</sup> [www.stopklatka.pl](http://www.stopklatka.pl)



Liczba kin w Polsce w latach 1996–2006



Źródło: GUS

Malejąca liczba kin nie pociąga bowiem za sobą w skali ogólnopolskiej malejącej liczby sal kinowych. Jest to wynikiem powstałych pod koniec lat dziewięćdziesiątych multipleksów, które dysponują lepszym wyposażeniem niż tradycyjne kina jednosalowe. Te ostatnie stopniowo są eliminowane z rynku, gdyż w żaden sposób nie mogą konkurować z obiektami wielosalowymi. Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że multipleksy kierują się własną polityką. Są skoncentrowane przede wszystkim na repertuarze komercyjnym, marginalizując udział filmów artystycznych. Nie jest ich celem promocja tytułów niedających szansy na większe zyski. Trudno przy tym pomstować na Internet, który umożliwia obejrzenie interesującego nas obrazu artystycznego, którego zobaczenie w warunkach kinowych pozostaje w takim wypadku nierealne. Jednak wtedy użytkownik może wejść w konflikt z prawem.

Nie wiadomo, w jakim kierunku rozwinię się Internet. W dalszym ciągu jest to medium raczkujące, które posługuje się językiem innych mediów i dopiero wykształca swój własny. Jednakże jego pojawienie wprowadziło wiele zmian, których część opisałem wyżej. Polskie prawodawstwo nadal pozostaje w tyle za rozwojem sieci – brakuje precyzyjnych regulacji określających, co wolno, a czego nie.

Na koniec warto zwrócić uwagę na jeden jeszcze wymiar opisywanego zjawiska – Internet pozwala na kontakt z kulturą audiowizualną w stopniu nieosiągalnym nigdy wcześniej. Warto zauważyć, że osoby ściągające filmy z sieci mogą mieć kontakt z utworami, z którymi prawdopodobnie nie zetknęłyby się, będąc pozbawionymi Internetu. I w tym kontekście nie należy zapominać, że sieć przyczynia się do rozwoju kulturalnego społeczeństwa.